Nr. 192 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 23 sierpnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Coraz groźniejszy kryzys bezrobocia.

Przeciw wydalaniu robotników z pracy i obniżce płac.

Ingerencja rządu u przemysłowców.

KATOWICE, 21. 8. (tel. wł.). Dzisiaj komisarz demobilizacyjny, p. Tarnowski odbył konferencję z przedstawicielami przemysłowców. Komisarz stosownie do instrukcji, otrzymanych wczoraj w Warszawie, domagał się od przemysłowców, aby zatrudnili robotników, których wydalili z pracy, oraz żądał zaniechania stosowanej w kopalniach metody przyjmowania robotników na nowych warunkach.

Jutro w tej sprawie komisarz demobilizacyjny odbędzie konferencję z Związkami zawodowymi.

—:::—

Bezrobocie wzrasta

WARSZAWA, 21. 8 (tel. wł.). Sytuacja na rynku pracy nie uległa zmianie. Wciąż mnożą się zastępy robotników, pozbawionych pracy. W Łodzi ustalono listę 24.000 robotników bez pracy, upoważnionych do pobierania zasiłków.

—:::—

Obniżanie płac.

ŁÓDŹ, 21. 8. (AW). Onegdaj odbył się w Ozorkowie wiec protestacyjny robotników firmy Schlössera. Zebrani uchwalili jednogłośnie nast. rezolucję: Zebrani w liczbie 2.200 robotnicy potępiają stanowisko firmy i nie zgadzają się na obniżenie płac o 5 procent, zważywszy, iż artykuły pierwszej potrzeby podrożały w Ozorkowie o 10 procent. O ile firma nie uruchomi fabryki na dawnych warunkach jeszcze w tym tygodniu, to robotnicy wysuną żądanie podwyższenia płac o 10 proc. W przeciwnym razie grożą strejkiem.

ŁÓDŹ, 21. 8. (AW). W Ozorkowie stoją wszystkie fabryki. Liczba bezrobotnych dochodzi do 3.000.

O uniwersytet ukraiński.

Ostatecznie ma być przeniesiony do Lwowa.

WARSZAWA, 21. 8 (tel. wł.). Minister oświaty przeprowadza rokowania z przedstawicielami Ukraińców w sprawie założenia uniwersytetu ukraińskiego w Polsce. Minister konferował z prof. Smal-Stockim. Jak donosi „Echo Warszawskie", z początku kilka fakultetów miałoby być pomieszczonych w Krakowie, a w późniejszym czasie cały uniwersytet zostanie przeniesiony do Lwowa.

—:::—

Jak magnaci niemieccy okradali Skarb polski.

Oszustwa firmy Wohlheim i Hohenlohe na G. Śląsku.

WARSZAWA. 21. 8. (AW). „Gazeta Warszawska" donosi szczegóły o machinacjach podatkowych w firmach niemieckich na Górnym Śląsku. Firma Cäsar Wohlheim prowadziła podwójne księgi, jedne dla rządu, drugie dla siebie, przyczem nie notowała wcale 2/3 transakcji. Firma Hohenlohe, wydatki na inwestycje, które stanowią czysty zysk przedsiębiorstwa, wpisywała na wydatki bieżące, a zyski przedsiębiorstw po polskiej stronie G. Śląska wkładała w budowę kopalń po niemieckiej części G. Śląska. Przemysłowcy niemieccy wykazali w r. 1922 i 1923 dochód w kwocie 25 milj. zł., podczas gdy faktycznie wynosił on 3 do 4 razy więcej.

Bliższe szczegóły w artykule, umieszczonym na innem miejscu. — Red.

—:::—

BERLIN, 21. 8. (AW). Dzienniki niemieckie szeroko omawiają aresztowanie dyrektorów górnośląskich kopalni, nadając aresztowaniu temu charakter polityczny, który wywołany został chęcią zniszczenia wielkich zakładów przemysłowych niemieckich w polskiej części G. Śląska. Niektóre dzienniki omawiają nawet skutki tej wielkiej afery, przewidując, że wiadomość ta rozgłoszona w Europie, przyczyni się do osłabienia kredytu zagranicznego Polski, gdyż kapitał zagraniczny nie będzie się czuł dostatecznie pewny wobec „samowoli" władz polskich na G. Śląsku.

Sąd doraźny w Krakowie.

KRAKÓW, 21 sierpnia. (Tel. wł.) W piątek odbędzie się sąd doraźny nad mordercą kowalem Jobą, który sztyletem zamordował dwóch kolegów robotników — o czem swego czasu donosiliśmy.

Przedwczesna radość.

KOWNO, 21. 8. (AW). Rządowa prasa litewska z zadowoleniem stwierdza, że rzekomy popłoch, jaki miał powstać w Wilnie po napadzie na Stołpce jest zupełnie uzasadniony, ponieważ Wileńszczyzna jest naładowana materjałem wybuchowym, który każda najmniejsza iskra może zapalić. Jeżeli tylko ludność miejscowa poczuje nad granicą większe siły sowieckich grup wypadowych — władze polskie mogą się znaleźć w sytuacji bez wyjścia.

—:::—

Z powodu klęski nieurodzaju.

WARSZAWA, 21. 8 (AW). W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja w sprawie pomocy kredytowej dla okolic dotkniętych klęską nieurodzaju ze szczególnem uwzględnieniem szeregu powiatów w Małopolsce, gdzie klęska ta najsilniej się ujawnia.

Zdecydowano przeznaczyć na ten cel 2 milj. zł. których podział nastąpi za pośrednictwem Polskiego Banku Rolnego w sposób uzgodniony pomiędzy dyrekcją tego banku, a Ministerstwem Rolnictwa.

—:::—

Wiceprezes Banku Polskiego

WARSZAWA, 21. 8. (AW). Rada ministrów uchwaliła przedstawić prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu nominację dyr. departamentu p. Młynarskiego na wiceprezesa Banku Polskiego.

—:::—

Gruźlica w Petersburgu.

MOSKWA, 21. 8. (AW). Według badań komisji szkolnej petersburgskiego okręgu, w Petersburgu znajduje się 82 procent dzieci w wieku szkolnym, cierpiących na gruźlicę. To samo stwierdzają statystyki związków zawodowych. Według ich informacji w Petersburgu niema rodziny, w której nie byłoby chorego na gruźlicę.

—:::—

Znowu wybuch amunicji w Rumunji.

WIEDEŃ 21. 8. (AW). Donoszą z Sofji, że w Warnie nastąpiła onegdaj wielka eksplozja, przyczem wybuchły znaczne ilości amunicji angielskiej, zatopionej podczas wojny w jednym z kanałów. Kilka osób rannych.

Strejk generalny w Belgji.

PARYŻ, 21. 8. (AW). W związku ze strejkiem górników w Belgji wybuchł tam wczoraj rano strejk generalny. Minister pracy rozpoczął rokowania ze strejkującymi.

—:::—

Jak uregulować sprawę mniejszości narodowych?

Znany historyk i publicysta Artur Śliwiński zamieszcza w „Kurjerze polskim“ następujące uwagi na temat kwestji narodowościowej w Polsce.

Za punkt wyjścia do uregulowania sprawy mniejszości narodowych uważam zasady naszej Konstytucji. A więc każdy obywatel bez względu na swą narodowość i wyznanie, powinien faktycznie korzystać z pełni praw, które mu daje Konstytucja, mieć dostęp do urzędów publicznych i wszelką pomoc ze strony rządu w pielęgnowaniu swej mowy, kultury i rozwoju właściwości narodowych.

Tę ogólną zasadę należy rozszerzyć w stosunku do mniejszości, skupionych na określonych terytorjach.

Ukraińcom galicyjskim należy się **szeroka autonomja**, a zasada: tylu Polaków w autonomicznej części Małopolski, ilu Ukraińców w jej części zachodniej, stać się powinna przedmiotem szczegółowej dyskusji i dokładnych studjów przed ustanowieniem terytorjum autonomicznego. W związku z tem zagadnieniem paląca sprawą staje się stworzenie **uniwersytetu ukraińskiego** we Lwowie.

Rozsiedlenie Białorusinów i brak w społeczeństwie białoruskiem sił, mogących już dzisiaj podołać zadaniom, jakie autonomja wkłada na każde społeczeństwo, czyni rozwiązanie kwestji białoruskiej o wiele trudniejszem. Trudności te odnoszą się również do Ukraińców na Wołyniu. Nim jedni i drudzy korzystać będą mogli z autonomji, wielką a dodatnią rolę w rozwoju szkolnictwa, kultury i w podniesieniu dobrobytu gospodarczego ludności obu terytorjów powinien odegrać **samorząd wojewódzki, powiatowy i gminny**.

Do pracy nad rozwiązaniem sprawy mniejszości narodowych należałoby powołać bądź specjalny urząd bądź stworzyć w tym celu podsekretarjat stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dotychczas w stosunku do mniejszości nie prowadziliśmy polityki jaką daje poczucie własnej wartości i siły, lecz politykę strachu i wątpliwości, politykę zamykania oczu i wyczekiwania. Taka polityka niejednokrotnie wywołała zaognienie w stosunkach wewnętrznych, a na zewnątrz przynosiła ujmę dobrej sławie Polski i przyczyniła się do niepowodzeń naszych na terenie międzynarodowym. A ponieważ niema w polityce gorszego doradcy, niż strach przed niebezpieczeństwami, bez względu na to, czy są to niebezpieczeństwa istotne, czy urojone, przeto wyjście ze stanu nacechowanej objawami bierności jest wielkim nakazem chwili.

Za największą przeszkodę do uregulowania tej sprawy uważam szowinizm nacjonalistyczny, istniejący zarówno w pewnych odłamach społeczeństwa polskiego, jak śród mniejszości narodowych. Przeszkoda ta będzie usunięta, gdy walce dwóch szowinizmów demokracja stron obu przeciwstawi dobrą wolę, a ci przedstawiciele mniejszości, którzy poza Polską szukają poparcia, zrozumieją, że szkodzą własnej sprawie i utrudniają jej rozwiązanie.

To pewna, że sprawa mniejszości jest jednem z najaktualniejszych zagadnień państwowych. Byłoby klęską dalsze przewlekanie tej sprawy, a byłoby zbrodnią, gdybyśmy dopuścili do tego, że trzeba ją rozwiązywać pod naciskiem okoliczności zewnętrznych. Smutne doświadczenia naszych dziejów groźną maja wymowę. Tej grozy nie widzą jedynie ci, którzy niczego nie nauczyli się z naszej przeszłości, a nie mają odwagi spoglądać w przyszłość.

—::::—

Walka o Afganistan.

MOSKWA, 21. 8. (AW). Wybuch powstania w Afganistanie wywołał w kołach rządowych widoczny niepokój. Wyrazem tego jest artykuł urzędowych „Izwiestji“, który ostro atakuje angielską politykę kolonialną. Zdaniem dziennika powstanie afganistańskie wywołane zostało przez agentów brytyjskich dla przeszkodzenia emancypacji Afganistanu z pod wpływów angielskich. Dyplomacja angielska postanowiła niezwłocznie zniszczyć nowy ustrój państwowy Afganistanu zapoczątkowany przez Zgromadzenie Narodowe. Nazajutrz po podpisaniu traktatu anglo-sowieckiego kolonialna dyplomacja angielska ponowiła atak przeciwko walczącemu bohatersko o swą niepodległość Afganistanowi. Atak ten skierowany jest w ostatecznej konsekwencji przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Uważamy za rzecz niewątpliwą i nieulegającą dyskusji — piszą „Izwiestja“ — że nasz układ z Anglją nie może skazywać prasy sowieckiej na głuche milczenie i ukrywanie rzeczywistych faktów, skoro dyplomacja angielska podejmie jakiekolwiek czynności agresywne.

Wyrzeczenie się wrogiej propagandy nie oznacza, że prasa sowiecka winna się powstrzymać od wytykania i oświetlania faktów, w których przejawiają się agresywne zamiary brytyjskiej polityki kolonjalnej.

Zamach morderczy na posła serbskiego w Sofji.

BELGRAD, 21. 8 (Pat.). W nocy z 17. na 18. sierpnia nieznani sprawcy napadli ponownie na attache jugosłowiańskiego w Sofji, pułkownika Minkowicza i dali doń szereg strzałów rewolwerowych, które jednak na szczęście chybiły. Sprawcy zamachu zbiegli. Poseł jugosłowiański w Sofji Rakicz zgłosił z powodu zamachu energiczny protest u rządu bułgarskiego. Prezydent ministrów Cankow wyraził ubolewanie z powodu zamachu i oświadczył, że wdroży energiczne śledztwo.

BELGRAD, 21. 8 (Pat.). Wiadomość o ponownym zamachu na jugosłowiańskiego attache wojskowego w Sofji wywołała w Belgradzie wielkie wzburzenie. Minister spraw zagr. Marinkowicz odbył konferencję z prezydentem ministrów Dawidowiczem celem ustalenia tekstu noty jugosłowiańskiej do rządu bułgarskiego z powodu tego zamachu. Słychać, że nota ma być wystylizowana w bardzo ostrym tonie.

—:::—

16)

ANTONI CZECHOW.

Opowieść nieznajomego

(Metamorfoza rewolucjonisty)

Z rosyjskiego przełożył
Jan Parandowski.

(Ciąg dalszy).

Wiedziałem, że jeślibym ją pokochał, to nie mógłbym liczyć na taki cud, jak wzajemność, ale to przekonanie bynajmniej mnie nie trwożyło. W mojem skromnem, cichem uczuciu, będącem zwykłem przywiązaniem, nie było ani zazdrości do Orłowa, ani nawet zawiści, albowiem rozumiałem, że osobiste szczęście dla takiego kaleki, jak ja, jest możliwe jedynie w marzeniu.

Kiedy Zenejda Teodorówna nocami całemi czekając na swego Jerzyka, bez ruchu patrzyła w książkę, nie przewracając kartek lub też drżała, blada w chwili gdy przez pokój przechodziła Pola, cierpiałem razem z nią i mnie przychodziło na myśl, czy nie lepiej przeciąć po prostu wrzód i powiedzieć jej, co się tu mówiło w każdy czwartek. Ale jak to zrobić? Coraz częściej widywałem jej łzy. W pierwsze tygodnie ona śmiała się i śpiewała nawet kiedy Orłowa nie było w domu, ale już na drugi miesiąc zaległa w naszem mieszkaniu cisza, którą przerywały tylko hałaśliwe zebrania czwartkowe.

Schlebiała Orłowowi i chcąc wyprosić od niego nieszczery uśmiech lub chłodny pocałunek, klękała przed nim i łasiła się, jak pies. Przechodząc koło lustra, nawet wówczas, gdy jej było bardzo ciężko, nie mogła się powstrzymać, aby nie przyjrzeć się swojej postaci i nie poprawić fryzury.

Wydawało mi się rzeczą dziwną, że ona jeszcze zawsze gorliwie zajmuje się strojami i zachwyca się zakupionemi szmatkami. Jakoś to nie zgadzało się z jej serdecznem cierpieniem. Interesowała się zmianami mody i dawała sobie robić drogie suknie.

Dla kogo i poco?

Szczególnie dobrze pamiętam jeden nowy kostjum, który kosztował czterysta rubli. Za zbyteczne, na nic niepotrzebne ubranie płacić czterysta rubli, gdy tymczasem u nas wyrobnik dostaje 30 kop. bez utrzymania i gdy weneckim i brukselskim koronkarkom płacą pół franka dziennie, licząc na to, że resztę zarobią rozpustą. Dziwiło mnie, że Zenejda Teodorówna nie zdaje sobie z tego sprawy. Było mi nad wyraz przykro. Dość jednak, żeby wyszła z domu, a już przebaczałem jej wszystko, wszystko usprawiedliwiałem i czekałem niecierpliwie na dzwonek szwajcara, aby biec i pomagać jej przy wysiadaniu z dorożki.

Obchodziła się ona ze mną, jak z lokajem, czyli istotą niższą. Można głaskać psa, nie zwracając na niego żadnej wagi. Rozkazywano mi, zadawano pytania, ale nie spostrzegano mojej obecności. Państwo uważali za rzecz nieprzyzwoitą mówić ze mną więcej, niż to ogólnie przyjęte. Jeżelibym, podając obiad, wmieszał się do rozmowy lub zaśmiał się, uznanoby mnie za warjata i wydalono ze służby.

W każdym bądź razie Zenejda Teodorówna była mi życzliwą. Ilekroć posyłała mnie dokądś lub tłumaczyła, jak należy obchodzić się z nową lampą, albo coś w tym rodzaju, miała wówczas twarz niezwykle jasną, dobrą i prawie serdeczną i oczy jej patrzyły mi prosto w twarz. W takich razach wydawało mi się, że ona z wdzięcznością wspomina te czasy, kiedy jej przynosiłem listy na ulicę Znamieńską.

Gdy odezwał się jej dzwonek, wówczas Pola, która uważała mnie za jej ulubieńca i nienawidziła mnie za to, mówiła z djabelskim uśmieszkiem:

— Idź, twoja cię woła.

Zenejda Teodorówna obchodziła się ze mną, jak z istotą niższą i nie podejrzywała nawet, że jedynie ona żyła w tym domu w najgłębszem poniżeniu.

Nie wiedziała o tem, że ja, lokaj, cierpiałem za nią, i że dwadzieścia razy na dzień zadawałem sobie pytanie, co ją czeka i jak się to wszystko skończy.

Wszystko z dniem każdym szło coraz gorzej.

Po tym wieczorze, kiedy była mowa o jego pracy w biurze, Orłow, który nie znosił płaczu, unikał wszelkich drażliwych rozmów. Ilekrotnie Zenejda Teodorówna podejmowała sprzeczkę o coś, lub zanosiło się na płacz, wówczas on pod jakimkolwiek pozorem zabierał się do swego gabinetu albo też całkowicie wychodził z domu.

(C. d. n.).

—:::—

Ciąży tu teraz na Rządzie odpowiedzialność który powinien zmusić kapitalistów, aby dotrzymać w całej pełni warunków Sądu Rozjemczego. Czy Rząd jest zdolny do tego? Czy znowu nie będą musieli robotnicy ponosić dalsze ofiary?

Jak widać, sprawa respektowania wyroku Sądu Rozjemczego przez kapitalistów jest bardzo problematyczną. Oby się robotnicy i związkowcy nie zawiedli!

My z naszej strony nietylko, że wyroku Sądu Rozjemczego nie uznajemy za sukces klasy robotniczej, ale nie mamy ani wiary, aby rząd i kapitaliści wyrok ten w całej pełni respektowali i spełniali.

—:::—

O pomoc dla więźniów socjalistycznych w Rosji.

Zagraniczna delegacja socjalistycznej partji rosyjskiej (mieńszewików) wysłała do sekretarjatu Międzynarodówki Socja istycznej następujące pismo:

Codziennie otrzymujemy z Rosji wiadomości o sytuacji nie do zniesienia, w jakiej znajdują się socjaliści i anarchiści, których bez wyroku sądowego na rozkaz rządu bolszewickiego wysyła się do obozów koncentracyjnych na wyspach Białego Morza.

Przypływ więźniów, wśród których nie mało jest kobiet i młodocianych, nie zmniejsza się. Posyła się ich obecnie nietylko do kazamat na wyspach Sołowieckich, lecz także na dalej położone wyspy. Wskutek niedostatecznego odżywiania szerzy się wśród więźniów z zastraszającą szybkością gruźlica i szkorbut, tak że obecnie więcej niż 45% uwięzionych wykazuje znamiona tych chorób.

Całkowite odosobnienie od świata zewnętrznego i zdławienie wszelkich potrzeb duchowych wywołują u więźniów silne wstrząśnienia nerwowe; ubiegłej zimy stwierdzono 3 wypadki ostrych chorób umysłowych.

Ale oto zbliża się już wkrótce nowa zima, której więźniowie oczekują z przerażeniem, ponieważ wiedzą, że dla wielu z nich oznacza śmierć.

„Niech nas odeślą do jakiejkolwiekbądź miejscowości, ale drugiej zimy nie wytrzymamy na wyspach Sołowieckich“ — oto powszechne wołanie więźniów.

Wołanie to musi usłyszeć Międzynar. Socjalistyczna, muszą usłyszeć wszystkie należące do niej partje. Pośpiech jest konieczny! Za dwa miesiące wyspy Sołowieckie znowu będą odcięte od lądu na przeciąg 8 miesięcy. Prosimy was tedy, towarzysze, zróbcie wszystko, by przypomnieć partjom Międzynarodówki o zbrodni popełnianej przez bolszewików na więźniach, wyrzucanych na biegun północny i przeprowadzić, by żądanie natychmiastowego **zniesienia więzień i obozów koncentracyjnych na wyspach Białego Morza** było nieustannie podnoszone przez proletarjat socjalistyczny i przy każdej sposobności przypominane było agentom rządu bolszewickiego z całą stanowczością. Nie wątpimy, że Międzyn. Socjalistyczna nie okaże się obojętna wobec fizycznego zniszczenia setek socjalistów, których jedyną zbrodnią jest to, że w dalekiej Rosji chcą walczyć pod sztandarem Międzynarodówki Socjalistycznej.

Odezwę podpisał w imieniu zagr. delegacji tow. T. Dan.

Po strejku.

KATOWICE, 2. sierpnia

Uchwałą kongresu radców załogowych przyjętą olbrzymią większością głosów (500—13) został strejk, obejmujący cały ciężki przemysł na G. Śląsku przerwany Strejk ten był jednym z najbardziej solidarnie przeprowadzonych, aczkolwiek rezultaty jego są nikłe, a dalszy strejk nie dałby również innych wyników. Dalszy strejk już dlatego byłby bardzo wątpliwym, bo klasa robotnicza jest zupełnie wycieńczona i nie posiada absolutnie żadnych zasobów finansowych, umożliwiających prowadzenie dalszego strejku. Dalej sytuacja w innych okręgach przemysłowych Polski, jak Zagł. Dąbrowskie i Chrzanowskie, w Łodzi i Borysławiu jest niemal jeszcze trudniejszą od sytuacji na G. Śląsku, tak, że o poparciu strejkujących górnośląskich robotników nie mogło być żadnej mowy.

W Łodzi naprzykład robotnicy już od miesięcy znajdują się bez pracy; warsztaty pracy czynne są tylko kilka dni w tygodniu, a niektóre są zupełnie nieczynne. Fabrykanci noszą się z myślami przeprowadzenia urządzeń fabrycznych za granicę — (do Rumunji), gdyż zanosi się na bardzo długi zastój w przemyśle włókienniczym. Nędza wśród proletarjatu łódzkiego jest ogromna, ciągłe strejki prowadzone z wielką ofiarnością przez robotników, zawsze kończyły się niepowodzeniem, tak że o poparciu górnośląskiego proletarjatu przez wygłodzony proletarjat łódzki nie było żadnej mowy. Dziś łódzcy fabrykanci dyktują robotnikom warunki, często gorsze od warunków w jakich się znajdują robotnicy na G. Śląsku

W Zagł. Borysławskiem robotnicy pracować muszą za żebraczy grosz, a o poprawie nie ma słychu. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w Zagł. Dąbrowskiem, gdzie szereg kopalń zostało zamkniętych, a fabryki metalowe nie pracują już szereg miesięcy. O poparciu strejku przez te ośrodki przemysłowe, znajdujące się w takiem samem przesileniu, trudno było pomyśleć. Pomimo więc zewnętrznych oznak jednomyślności proletarjatu, warunki gospodarcze uniemożliwiły akcję, przygotowaną na wielką skalę, akcję, któraby zmusiła zarówno kapitalistów jak też i Rząd do kapitulacji.

Rząd odegrał w tych zmaganiach klasy robotniczej z kapitalistami najsmutniejszą rolę. Nigdy burżuazyjny charakter tego rządu nie uwypuklił się tak jaskrawo, jak podczas ostatniego strejku. — Rola tego rządu, odpowiedzialnego za całą gospodarczą politykę przed narodem, w istocie ograniczyła się jedynie na próbach pogodzenia kapitału z klasą robotniczą, przyczem rząd absolutnie nie starał się wniknąć w faktyczne powody strejku, ani też nie czynił żadnych wysiłków dla stwierdzenia, czy postulaty kapitalistyczne posiadają w całej pełni uzasadnienie z punktu widzenia gospodarczego. Rząd p. Grabskiego, rząd na wskroś burżuazyjny, — burżuazyjnemi metodami też leczyć chciał przesilenie. W zasadniczych linjach stanowisko rządowe zawsze przeciwne było interesom klasy robotniczej, pomimo pozornych jakoby ustępstw na rzecz robotników. Nie zmienią tu faktu żadne chwalby p. Darowskiego przez chadeckich i enperowskich związkowców, zapatrzonych w uśmiechniętą twarz p. Darowskiego Pan Darowski zarządził przedłużenie czasu pracy, rzekomo na próbny okres 3 miesięcy, a w rzeczywistości na czas dłuższy, a może i kilka lat, za co chadecy p. Darowskiemu składają podziękowania

Nie można się dziwić, że kongres radców załogowych przyjął olbrzymią większością rezolucję, w sprawie zakończenia strejku. Zdaje się, że każdy robotnik wstępujący do strejku, wiedział, że strejk ten nie da żadnych uchwytnych rezultatów. Nie można się dziwić widząc ogromną nędzę panującą wśród robotników górnośląskich. Tylko skrajna nędza i pewność, że żaden środek nic tu nie pomoże, mogła spowodować robotników do przyjęcia wyroku Sądu Rozjemczego, który poprostu jest usankcjonowaniem 10 godz. dnia pracy. Kto poznał, jak niejedna rodzina robotnicza, całemi tygodniami już groszami tylko opędza wydatki domowe, ten zrozumieć musiał, że robotnik będzie pracował by nie dać swej rodzinie z głodu umrzeć.

Przyjęciem wyroku Sądu Rozjemczego sprawa bynajmniej nie jest jeszcze uregulowana. Wszak kapitaliści oświadczyli, że wyroku w całości nie przyjmują, i dotąd robotnicy nie mają pewności, że zgłaszając swą zgodę, uczynią to też i kapitaliści. Kto da gwarancję, że huty zostaną otwarte, kto da gwarancję, że kapitaliści zniosą lokaut, wypowiedziany wobec górników. Kto da gwarancję, że kapitaliści nie zamkną warsztatów pracy, gdyż nie osięgli wszystkiego tego, czego sobie życzyli.

Wrażenia Niemca przy przejeździe przez korytarz gdański.

W „Vorwärtsie“ czytamy co następuje:

„Marienburg“! Pobyt dłuży się nieskończenie. — Pociąg przejmują urzędnicy polscy. Szybko biegnie od wozu do wozu polski kierownik pociągu i notuje numery wagonów, za niem idzie człowiek z tajemniczym młotkiem stanowiący zagadkę dla wielu podróżnych, którego zadanie życia polega na opukiwaniu swym narzędziem główni osi. Teraz przesuwa się przez pociąg niemiecki urzędnik i liczy pasażerów — ciężkie zadanie, gdyż ten jedyny pociąg, który jako przyspieszony pociąg osobowy z klasą IV łączy Prusy Wschodnie z państwem niemieckiem, bywa stale przepełniony. Za nim idzie żołnierz Reichswehry, kontrolujący według układu o przejeździe przez korytarz przynależnych do Reichswehry, aby im odebrać broń, którą składa się na czas przejazdu w wozie towarowym. Broni palnej wogóle wieźć ze sobą nie wolno.

Nakoniec pociąg rusza. Jeszcze przez jakiś czas jedzie się przez terytorjum niemieckie, potem przejazd przez długi most na Wiśle do Dirschau (Tczewa) do Polski. Zaczyna się uciążliwa podróż. Ci, co jadą poraz pierwszy usiłują wymawiać nazwy polskie, co im się mimo rozmaitych wykręceń języka rzadko udaje, aż ktoś, pochodzący z obszaru mieszanego pod względem językowym zlituje się i pocznie należycie wymawiać nazwy, tłumacząc je równocześnie na stare niemieckie. Jak zwykle, znajdzie się także naiwny, który spojrzawszy na zegar dworcowy, stwierdzi, potrząsając głową, że jego zegarek idzie za prędko o godzinę. Nakręca go na „właściwą“ godzinę, musząc przyznać rację zegarowi kolejowemu. A potem w Schneidemühl (Piła) będzie musiał skonstatować, że jego zegarek spaźnia się o godzinę. Nie wie bowiem, że czas polski różni się o godzinę od naszego.

Przy zewnętrznem uwidocznianiu polskiego charakteru swego terytorjum, Polacy poszli daleko, wszędzie rampy przy drogach zostały z pruskich barw czarno-białych przemalowane na czerwono-białe. Także wszystkie nazwy i informacje na dworcach wyłącznie polskie. Nawet wywieszki firm w miastach, o ile można zauważyć z okien wagonu, są polskie mimo niemieckich nazwisk.

Nareszcie Konitz z niemożliwą do wymówienia nazwą polską (Chojnice). Tutaj znowu odwrotne postępowanie jak w Marienburgu. Teraz niemieccy urzędnicy przejmują pociąg. Po peronie uwijają się polscy funkcjonarjusze policji. Zadaniem ich jest przeszkodzić otwieraniu drzwi i okien, co jak wiadomo, wzbronione jest w niemieckich pociągach na dworcach polskich. Wywiązują się oni jednak ze swego zadania z wielką grzecznością, jak wogóle polski urzędnik jest uprzedzająco grzeczny (?). Potem ruszamy dalej, ku granicy. Przytłumiony nastrój, który panuje w przedziale, poczyna zwolna ustępować? Oto już widać niemieckich i polskich funkcjonarjuszy granicznych, rozmawiających swobodnie ze sobą. Jesteśmy w Niemczech

—:::—

Narady polityczne w Spale.

WARSZAWA 21 sierpnia. Tel. wł. Dzisiaj o g. 1.30 popoł. wyjechał do Spały komitet polityczny Rady ministrów, celem odbycia posiedzenia pod przewodnictwem prezydenta Wojciechowskiego.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 20 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W sobotę, o godz. 7'30 „Obłęd", premiera.

W niedzielę o godz. 7'30 „Obłęd".

W poniedziałek. o godz. 7'30 „Obłęd".

TEATR MAŁY zamknięty z powodu odnawiania widowni.

TEATR NOWOŚCI zamknięty do końca miesiąca z powodu prac niwelacyjnych drogi dojazdowej.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska L. 11. Gościnne występy Warszawskiego Żyd. Teatru Artystycznego pod rez. Zygmunta Turkowa.

Piątek, o godz. 7'30, premiera „Koniec Mesyasza. Żuławskiego

Sobota, pop. „Wielka wygrana.

Sobota, wiecz. „Koniec Mesyasza".

Niedziela popoł. „Wielka Wygrana".

Niedziela wiecz. „Koniec Mesyasza".

—:::—

CYRK A. Kornacki, Kopernika 33. Od 16 sierpnia zmiana propramu i repertuaru. Dalszy ciąg turnieju walk zapaśniczych. Dziś w piątek 22. sierpnia walczą: 1 para: Szampion średn. wagi Morton (Szwecja) **z szampionem Europy Rogenbaumem** (Niemcy); **2 para: Czarna maska z szampionem świata Svatynią** (Jugosławja) **— oraz występy całego zespołu cyrkowego.**

—:::—

DZIŚ W PIĄTEK o godz. 5'30 nastąpi powrót dzieci z kolonji wakacyjnej w Łanczynie.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję wybitnie zniżkową. Obce waluty bez zmiany.

W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary do 5'20, kanad. do 4'94, kor. czeskie do 0'15 i trzy czwarte, leje do 0'02 i pół, frank franc. 0'29—0'30, frank szwajc. 0'97—0'98, funty 23—23'20 złotych.

Akcje płacono: Chodorów od 7'10, Cegielski 0'84, Ćmielów 0'80, Oikos 4'20, Parowozy 0'54, Pol. Nafta 0'50, Pol. tow. bud. 0'21, Rakszawa 1'50, Siersza górn. 6'75, Tesp. 6'15, Zieleniewski 14 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej wczoraj płacono: pszenicę 23—24, żyto 13'25—14'25, jęczmień 14'50—15'50, owies 13'50—14'50 zł.

PRZECIW OBNOSZENIU REKLAM PO ULICACH Lwowska Dyrekcja policji ogłasza

W ostatnich czasach rozpowszechnił się w mieście zwyczaj reklamowania zapomocą obnoszenia po ulicach dużych tablic i wózków reklamowych itp. tak, że niejednokrotnie kilka lub kilkanaście osób przeciąga ulicami i chodnikami wśród spacerującej publiczności.

Gdy taki sposób reklamowania, pomijając względy estetyczne przyczynia się do tamowania komunikacji kołowej i pieszej a częstokroć naraża przechodzącą publiczność za uszkodzenie cielesne, przeto Dyrekcja policji we Lwowie wydaje po myśli rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 L. 96 Dz. p. p. bezwzględny zakaz obnoszenia takich tablic reklamowych, obwożenia wózków itp. po ulicach miasta bez uzyskania przedtem odnośnego zezwolenia ze strony Dyrekcji policji.

Nie stosujący się do powyższego zakazu karani będą w myśl postanowień rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 Nr. 96 Dz. u. p.

ZATWIERDZONY WYROK ŚMIERCI NA MATKOBÓJCĘ. Jwan Hrynyk z Macoszyna, przed rokiem zamordował swą matkę. Sąd doraźny przekazał tę sprawę sądowi przysięgłych, w celu poprzedniego zbadania stanu umysłowego aresztowanego Hrynyka. Przed kilku miesiącami odbyła się rozprawa, na której matkobójca stale symulował obłąkanego. Lekarze jednak orzekli, iż nie cierpi on na chorobę umysłową. Wówczas zasądzono go na karę śmierci.

Wskutek wniesienia zażalenia nieważności sąd kasacyjny w Warszawie rzopatrywał ponownie tę sprawę. Wyrok zatwierdzono w całej osnowie. Dziś więc trybunał sądu powiadomi skazanego o zapadłym wyroku. Egzekucja odbędzie się dziś lub jutro.

Sąd Najwyższy bodaj ze względów ludzkości podobne zasądy na karę śmierci winien rozpatrywać natychmiast a nie jak w tym wypadku przez szereg miesięcy. Przebywanie w niepewności przez szereg miesięcy jest torturą nieprzewidzianą ustawodawstwem.

WOJSKOWA MISJA FRANCUSKA ORAZ TURECKA, bawiły wczoraj we Lwowie. W fabryce konserw Ruckera przyjmowano gości śniadaniem. — Wieczorem bawił w przejeździe we Lwowie gen. Józef Haller.

FABRYKA ANIOŁKÓW W SKNIŁOWKU. Na folwarku w tej podlwowskiej miejscowości, w dole ustępowym, znaleziono stary baniak w którym znajdowały się zwłoki 5 noworodków. Z Urzędu śledczego policji we Lwowie na miejsce wysłano wywiadowcę Bandrowskiego, w celu przeprowadzenia śledztwa i wykrycia „fabrykantki aniołków".

PRÓBUJE „LOTU" O WŁASNYCH SKRZYDŁACH 16-letni Karol Brylski, syn szofera, przed tygodniem opuścił mieszkanie rodziców przy ul. Królowej Jadwigi L. 6 i przepadł bez wieści. Matka zaginionego doniosła o tem policji.

SZUKAŁY SZCZĘŚCIA WE LWOWIE. Anna Pończyszyn i Anastazja Iwaniec, gospodynie z Zelechową pow. kamioneckiego, wczoraj bawiąc we Lwowie wybrały się na lekki „zarobek". Obie rzekomo kupując słoninę w bazarze na pl. Krakowskim, skradły 17 zł. rzeźniczkom Ludwice Kuziniec i Michalinie Walków. Przytrzymano je jednak i odprowadzono do aresztów policyjnych. W policji stwierdzono, że Pańczyszyn przed kilku miesiącami była już aresztowaną za kradzież sklepową, obecnie zaś ściga ją sąd karny w Złoczowie za inną kradzież.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wiktora Wężowskiego aresztowano za kradzież pakunku z garderoby na szkodę Berischa Landaua, wartości 50 zł. Ludwika Dubika, Stanisławę Krzysztoń i Olgę Bulikównę aresztowano za kradzież garderoby wartości 200 zł. na szkodę Józefa Bufii.

ARESZTOWANIA ZA WŁÓCZĘGOSTWO. Władysława Dziugę i Leona Weintrauba osadzono w aresztach policyjnych, za wywołaną awanturę na placu Strzeleckim.

Jana Żmiję aresztowano za dezercję z 9 pp.

Bezdomni Józef Senz, Filip Schapira oraz Jakób Friedman i Eljasz Suchmer spali w przedsionku bożnicy Natan Werling również włóczył się bezcelowo. Przytrzymano ich w aresztach policyjnych celem odstawienia do miejsca przynależności.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI NAPADY I POBICIA. Samuel Korb, pobijając dach gontami spadł na ziemię i poza kontuzjami złamał rękę. — Franciszka Hedyńska, żona ogrodn. z u[illegible]dłszy, również złamała rękę.

Właściciel kamienicy Neubauer przy ul. Sieniawskiej L. 11 a. pobił Julję Gutą, raniąc jej głowę i twarz.

Mozes Nelken, zamieszkały przy ul. Michała pobił Chaima Liebewerta przyczem ukąsił go i powybijał mu zęby.

Filipinę Orłowską zamieszkałą w Skniłówku, pobił jej lokator.

Adam Wilk ze swym kolegą wieczorem na ulicy Łyczakowskiej pobił Jana Petryszyna.

Z realności przy ul. Rutowskiego pod L. 22 spadł kawał gzymsu i ciężko kontuzjował pewną kobietę w głowę.

Katarzynę Steryszyn pokąsał kot, zaś L. Cetnera pies. — Pewien emeryt zgłosił się w Pogotowiu rat. z obrzmiałą ręką, ukąszoną przez jadowitą muchę.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Gustaw Sternal, na ul. L. Sapiehy zgubił portfel, zawierający różne dokumenty i 24 zł.

W policji zdeponowano różne przedmioty i legitymację Anieli Sołuwaj, które znaleziono na ul. Gródeckiej.

—:::—

SYNDYKAT DLA BUDOWY GAZOCIĄGU Z DASZAWY DO LWOWA. Dnia 24 sierpnia 1924 (Niedziela), odbędzie się o godz. 10'30 w sali magistratu miasta Lwowa konstytuujące zebranie Komitetu założycieli Syndykatu dla budowy gazociągu z Daszawy do Lwowa.

Ze względu na nader doniosłe znaczenie doprowadzenia gazu ziemnego do Lwowa wskazanym jest jaknajliczniejszy udział sfer przemysłowych i finansowych lwowskich w powyższem zebraniu. 40—2

—:::—

Konferencja przemysłu spożywczego.

Dnia 31 bm. we Lwowie, przy ul. Rynek 29 (I piętro) rozpocznie obrady konferencja delegatów Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego.

Na powyższą konferencję oddziały okręgu Lwowskiego delegują od każdych 50 członków 1 delegata. Oddziały liczące mniej aniżeli 50 czł., delegują również 1 delegata. **Zarząd Główny.**

Kocioł garnkowi przygania...

Pewien Rusin z Rusi przykarpackiej w rozmowie na temat obecnych stosunków pod panowaniem Czech powiedział:

„Do niedawna gnębił nas madjar a teraz gnębi nas Czech, ino trochę gorzej..."

Tak, jak nie rozumieli Rusini z za Karpat, dlaczego kazano im się ongiś madjaryzować, tak nie rozumieją teraz, jakie jest ich pokrewieństwo z Czechami.

Czesi, jak wiadomo mają niełatwą kwestję z pokornymi zresztą Rusinami, mniej pokorną Słowaczyzną i butnymi Niemcami, ale w myśl przysłowia, że „swego nie widzą pod nosem, a cudze widzą pod lasem", Czesi żywo interesują się kwestją narodowościową w Polsce i puszczają w świat legendy, że mniejszościom w Czechach lepiej się powodzi aniżeli w Polsce.

I tak, zdaniem „Ceskiego Słowa" organu Benesza, wcale nie można się dziwić mniejszościom w Polsce, że te koła są niezadowolone z przyjęcia projektów mniejszościowych rządu. Pismo nie może zrozumieć, jak takie wnioski mogły być przyjęte przez wszystkie stronnictwa polskie, jak mógł odważyć się napisać znany historyk socjalista sen. Limanowski: „Polacy chcą żyć w Polsce z mniejszościami, jak wolni z wolnymi i jak równi z równymi".

Pismo uważa, że ustawy językowe nie gwarantują żadnych praw dla języka rosyjskiego, również nie zapowiadają ani Niemcom, ani Żydom żadnych swobod większych.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Różne.

JAK ŻEŃSKI PASTOR DAJE ŚLUB. W Anglji po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu dawała ślub pastor-kobieta. Zwróciło uwagę obecnych to, że żeński pastor opuścił w formule ślubnej zwrot o posłuszeństwie, które żona winna swojemu mężowi. Żeński pastor zobowiązał tylko oblubienicę do wierności i uprzejmości dla małżonka. Obecni na uroczystości mężczyźni sądzili, że i to jest bardzo uprzejmie ze strony pastorki, która w swoich przekonaniach feministycznych mogła pójść jeszcze dalej na niekorzyść męża.

Nowe wybory do parlamentu niem. czy plebiscyt?

WIEDEŃ, 21. 8 (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina, że parlament Rzeszy zostanie prawdopodobnie rozwiązany, ponieważ wszech niemcy będą głosowali przeciw planowi Davesa. Ta właśnie okoliczność skłania rząd do zaapelowania do wyborców.

BERLIN, 21. 8 (Pat.). O naradach konwentu senjorów „Voss. Zeitung“ donosi, że była tam również mowa o stanowisku poszczególnych stronnictw do uchwał konferencji londyńskiej. Niemiecki narodowiec Bruhn oświadczył, że jego frakcja głosować będzie przeciw planowi Davesa. Z innych objawów można wnioskować, że zdecydowani przeciwnicy planu Davesa wezmą górę w łonie frakcji niemieckich nacjonalistów. Równocześnie mówią o wysuwaniu przez niektóre stronnictwa propozycji przeprowadzenia plebiscytu.

BERLIN, 21 sierpnia. (Pat.) Rada związkowa rozpoczęła dziś obrady. Pruski prezydent ministrów Braun złożył imieniem rządu pruskiego oświadczenie, w którem zaznaczył, że rząd pruski nie może brać na siebie odpowiedzialności za skutki, jakieby mogły wyniknąć przez odrzucenie planu Davesa, dlategoteż aprobuje układ zawarty w Londynie.

BERLIN, 21 sierpnia. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych wystosowano do kanclerza zapytanie, co się stanie jeżeli do końca sierpnia rząd nie uzyska potrzebnej ilości głosów dla zatwierdzenia układu. Kanclerz oświadczył, że w takim razie obowiązkiem rządu będzie zastosowanie środków konstytucyjnych, aby skłonić parlament do uchwalenia ustawy.

—::::—

Izba francuska a ugoda londyńska.

WIEDEŃ, 21. 8 (Pat.). „Wiener Allg. Zeitung“ donosi z Paryża, że dyskusja w sprawie konferencji londyńskiej rozpoczęta dziś w Izbie deputowanych, zakończy się prawdopodobnie ratyfikacją układu londyńskiego.

—::::—

BERLIN, 21. 8. (AW). Wojska francuskie opróżniły ogółem 11 miejscowości w okręgu badeńskim.

—::::—

Jedna z najbardziej wstrząsających egzekucji.

Czy niewinnie stracony?

Pisma londyńskie podają szczegółowy opis stracenia francuskiego inżyniera Jana Pawła Vaquier'a, który miał otruć zapomocą strychniny właściciela hotelu „Pod niebieską kotwicą“ w Byfleet. Vaquier spodziewał się do ostatniej chwili ułaskawienia, nawet po odrzuceniu prośby o ułaskawienie, zaopatrzonej 40.000 podpisów z Francji. Noc przed egzekucją spędził bezsennie, powtarzając nieustannie: „To niemożliwe, abym miał umrzeć niewinny“. Ostatecznie lekarz więzienny dał mu zażyć silny środek nasenny, poczem Vaquier zapadł w krótki sen.

Zbudzono go o godz. 6 rano. Ubrał się bardzo starannie w swe własne ubranie — nie w więzienne, które zwykle w celi nosił. Chciał założyć także kołnierz i krawatkę, ale mu nie pozwolono. Potem spożył śniadanie, wypalił papierosa i czekał na księdza, który przyszedł z ostatniemi pociechami religijnemi. Niebawem wszedł do celi kat z dwoma pomocnikami, aby prowadzić delikwenta ostatnią drogą. Przed pochodem kroczył ksiądz, szemrząc modlitwy za umierających. Dozorcy więzienni musieli nieść Vaquiera, ponieważ nie mógł iść o własnej sile. Skazańca postawiono pod szubienicę i podczas kiedy pomocnicy kata krępowali mu ręce i zarzucali białą kapuzę na głowę, znalazł jeszcze w ostatniej chwili siłę, by zawołać: „Niech żyje Francja!“ Egzekucja trwała 43 sekund.

Przed więzieniem zebrały się wielkie tłumy ludzi, a zwłaszcza kobiet. Wiele z nich modliło się, inne płakały głośno. Wkrótce na drzwiach więzienia stosownie do zwyczaju przybito dwa ogłoszenia. W pierwszem powiadamiał dyrektor więzienia, że wyrok został wykonany, w drugiem lekarz więzienny stwierdzał śmierć skazańca.

Wszystkie pisma konstatują, że egzekucja Vaquiera była jedną z najbardziej wstrząsających, jakich kiedykolwiek dokonano w Anglji.

Wzrost drożyzny spowodowany wywozem żywności zagranicę.

Lwów, 21 sierpnia.

Prawicowe stronnictwa w Sejmie, od dłuższego czasu naciskały na obecny rząd o wydanie zezwoleń na wywóz zboża i bydła zagranicę, szczególnie silnie piastowcy atakowali rząd.

Minister Grabski w końcu ustąpił i zezwolił na wywóz trzody chlewnej oraz zboża, bez ograniczeń, przyczem obniżono opłaty celne od wywożonych artykułów spożywczych.

Sfory spekulantów uskuteczniły gruntownie zadanie ogołocenia kraju z żywności. Poczęto masowo wywozić zagranicę wieprze nie tylko tuczone, ale i młode sztuki. Podobnie wywożono i zboże. W następstwie tego poczęły błyskawicznie rosnąć ceny mięsa, tłuszczów, zboża, mąki i pieczywa.

Przy dalszym wywożeniu żywności z państwa czeka nas głód, gdyż i urodzaj nie dopisał w tym roku. Producenci rolni poza doraźną korzyścią nie interesują się przyszłością.

Domagali się bowiem również zezwolenia na wywóz bydła rogatego zagranicę. Rząd, mając na względzie aprowizację armji, nie zezwolił na razie na wywóz bydła.

Lwowscy wyzyskiwacze wykorzystali obecną sytuację i przeforsowali podwyżkę cen maksymalnych mięsa i pieczywa. Obecnie we Lwowie chleb jest droższy o 5 groszy od cen chleba w Warszawie. Również ceny mięsa, tłuszczów i wędlin są u nas znacznie wyższe niż w innych miastach w państwie.

Paskarze nasi pobierają wyższe ceny ponad taryfę, lub w inny sposób oszukują publiczność.

Funkcjonarjusze policji stwierdzili wczoraj, iż piekarz B. Grab, mający piekarnię przy ul. Pełtewnej L. 11 a, wypieka chleb o 16 dkg lżejszy od przepisanej wagi 1 kg.

Izrael Leringsteil, ul. Szpitalna piecze chleb lżejszy o 10 dkg., Golda Weitz, ul. Słoneczna piecze chleb lżejszy o 7 dkg. M. Seiden, piekarz z ul. Korzeniowskiego i Moses Fliegelman ul. Pełtewna pieką chleb lżejszy o 10 dkg. Sabina Stroner wczoraj sprzedawała koło bożnicy chleb kulikowski lżejszy o 10 dkg., zaś Emil Opał, piekarz z pl. Rzeźni, piecze chleb podobny, lżejszy o 6 dkg.

Piekarz Baruch Kesselstein, z ul. Miodowej nie ma zezwolenia na handel detajliczny pieczywem. — Sprzedaje jednak swe bułki, przyczem pobiera o 3 gr. ponad taryfę.

Wszyscy ci piekarze będą odpowiadali przed sądem za oszustwo, lub też za lichwę towarową.

Właściciele sklepów A. Tyszkiewicz, ul. Zdrowia Leib Fischer ul. Grodecka, Franciszek Żytny rzeźnik z ul. Potockiego i Dawid Wachs ul. Węglona oskarżeni zostali o lichwę towarową. — Rzeźniczka Elżbieta Filipowa pl. Halicki uprawiała również paskarstwo.

Wynotowano poza tem 8 rzeźników z pl. Krakowskiego i 20 z pl. Halickiego, którzy zamknęli swe miejsca sprzedaży. — 30 właścicieli sklepów oskarżono za brak cen na wystawach.

—::::—

WARSZAWA, 21 sierpnia. (AW.) Rząd postanowił zwołać naradę gospodarczą z udziałem przedstawicieli rolnictwa, posłów i senatorów dla omówienia kierunku polityki rządowej w sprawie wywozu i przywozu produktów rolnych.

Fatalny miesiąc w Borysławiu.

Przed dwoma tygodniami we firmie „Karpaty“ zdarzył się nieszczęśliwy wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią kierownika tejże kopalni, który pociągnął za sobą ofiarę utraty życia Jana Koniowa pomocnika szybowego.

Dnia 12. bm. drugi wypadek wskutek niedbałego urządzenia technicznego w kopalni Szczepanowskiego pociągnął także ofiarę życia ludzkiego. Pomocnik szybowy Stanisław Starzewski poniósł śmierć w strasznych męczarniach pochwycony przez zesuniętą z walca linę.

Trzeci wypadek w firmie „Galicja“ na Sekcji Zofja miał miejsce dnia 20. bm., również skutkiem wadliwych urządzeń technicznych — postradał życie Maciej Braj, motorowy.

Obszerniejsze szczegóły co do wymienionych trzech wypadków podane będą w najbliższych dniach.

—::::—

Pogrzeb Matteottiego.

RZYM, 21. 8 (Pat.). Stephani. Dziś przedpołudniem we Fratta Paletino odbył się pogrzeb Matteottiego. Za trumną kroczyli członkowie Izby i Senatu, przedstawiciele instytucji państwowych oraz władz lokalnych, jak również przedstawiciele partji zamordowanego. — Bataljon, wojska oddał honory wojskowe. Na trumnie złożono wiele wieńców. Spokoju nie zamącono.

—::::—

Akcja ratunkowa dla bezrobotnych.

KATOWICE, 21. 8 (Pat.). Ze względu na znaczne pogorszenie się stosunków gospodarczych na Śląsku zawiązał się przy współudziale władz i organizacji centralny komitet który podejmie akcję ratunkową na całym obszarze województwa.

—::::—

Różne.

ZGON NAJWIĘKSZEGO ZŁODZIEJA. W więzieniu w Birmingham zmarł niedawno 79-letni John William Mc. Carty, którego można nazwać największym złodziejem Wielkiej Brytanji. Niepoprawny złoczyńca spędził bowiem w więzieniach 46 lat swego życia. Carty kradł wszędzie i co się dało. Skradzione przedmioty zakopywał, a po wyjściu z więzienia żył ze swoich wykopanych skarbów tak długo, dopóki się nie wyczerpały, poczem szedł na nowe obławy.

Specjalnością jego były włamywania w domach tych sędziów, którzy go skazywali.

CERA KOBIET PALĄCYCH. Niemiecki ginekolog, dr. Heftstaedter, wydał niedawno książkę, w której omawia wpływ nikotyny na organizm kobiety. Dr. Heftstaedter twierdzi, że palaczki psują sobie wzrok i szpecą oczy, powieki stają się ociężałe, niejednokrotnie nawet dostają palaczki brzydkiego zeza.

Niemniej wpływa palenie niekorzystnie na cerę. Dr Heftstaedter dodaje, że rysy palaczek tracą miękką linję kobiecą.

Nieomal jednak katastrofalnie przedstawia się sprawa z zarostem. — Amatorki papierosów w krótkim już czasie z przerażeniem spostrzegają w lusterku obfity meszek na brodzie i na górnej wardze. Nie jest to wynikiem jedynie dymu, ale przyczyną tego jest zmiana psychologiczna, która zachodzi w palaczce. Niewiasta taka nabiera manjer męskich, zaczyna pogardzać zajęciami kobiecemi, słowem zatraca swój przyrodzony charakter.

—::::—

Komunikaty.

× TOW. OCHRONY LOK. donosi wszystkim władzom, św. Dyr. Policji., Magistratowi, Komisarjatom dzielnic, p. Adwokatom, i wszystkim interesowanym, że telefon Tow. nowo-założony w lokalu Rynek 3 ma Nr. 20-97.

Wydział Wykonawczy Rady Klasowych Związków Zawod.

piętnuje warcholską robotę rozbijaczy solidarności robotniczej

Wydział Wykonawczy na swoim posiedzeniu dnia 18. b m. obradował nad sytuacją wyborczą do Rady Kasy Chorych wytworzoną przez zdradzieckie wystąpienie warcholskiego t. zw. Zjednoczonego komitetu robotników i urzędników z Ursakim i Chimczynem na czele, — który na poprzednich konferencjach i posiedzeniach Rady Związków głosowali za jednolitem wystąpieniem całej klasy robotniczej miasta Lwowa przez wystawienie jednej listy Rady Związków — a równocześnie w podstępny sposób podali rękę najemnikom reakcji kapitału z pod znaku „Chjeny“ ażeby „wspólnemi siłami“ dążyć do zniszczenia instytucji robotniczej jaką jest Kasa Chorych.

Rozbijacze solidarności proletarjackiej ogłaszając osobne wystąpienie wyborcze nie uważali nawet za stosowne wysilić się na podanie jakiejkolwiek — chociażby zmyślonej przyczyny, któraby usprawiedliwiała ich bodaj w oczach, zwolenników „jednolitego frontu“ ten niecny postępek.

Złamali tę solidarność, mimo że znana im jest uchwała Centralnej Komisji w Warszawie, że przy wyborach do Kasy Chorych kierowanych przez Rady Zawodowe niedopuszczalne są listę samodzielne Związków lub jednostek Związkowych przeciw uchwałom naczelnych władz Związkowych. Wobec tego stanu rzeczy Wydział Wykonawczy powziął jednomyślnie następujące uchwały:

I) Wyklucza się Adolfa Ursakiego i Mikołaja Chimczyna jako członków Wydz. Wyk. i Kom. Rewizyjnej, za to, że wbrew uchwałom Centralnej Komisji w Warszawie oraz wbrew powziętym 3 krotnym jednomyślnym uchwałom Rady Związków we Lwowie rozbijają jednolite wystąpienie wszystkich zorganizowanych robotników i pracowników przy wyborach do Rady Kasy Chorych, i tem samem działają na szkodę klasowego ruchu zawodowego i pomagają wrogom do zniszczenia zdobyczy robotniczych w próbie opanowania Kasy Chorych.

II) Wydz. Wyk. podaje do wiadomości wszystkim Związkom zawod. należącym do Miejscowej Rady Związków zawod., że w myśl instrukcji Centralnej Komisji w Warszawie, w żadnym Związku nie śmie się dopuścić, ani też tolerować występowania lub agitacji bądź to członków Zarządu lub członków Związku za przeciwną listą wyborczą do Rady Kasy Chorych.

III) Zarządy Związków powinny dbać, ażeby warcholskie rozłamowe zapędy różnych jednostek stłumić w zarodku a nie podporządkujących się uchwałom naczelnych ciał Związkowych należy usunąć poza nawias Związku.

Przy drugim punkcie porządku dziennego omawiano rozbicie wiecu robotniczego zwołanego przez Radę Związków dnia 17. b m. w sprawie zamachu na 8-godz. dzień roboczy oraz w sprawie bezrobocia. W tej sprawie przyjęto następujące rezolucje:

I) Wydz. Wyk. R. Z. Z. konstatuje z ubolewaniem, że w obecnej krytycznej chwili dla klasy robotniczej całej Polski, warcholi komunistyczni szerząc zamęt i demoralizację, rozbijają wszelkie akcje zaradcze podjęte przez ciała kierownicze ruchu zawodowego, co zadokumentowano na wiecu dnia 17. sierpnia b. r.

II) Wydz. Wyk. R. Z. Z. potępia zachowanie się posłów Skrzypy i Prystupy, którzy nadużyli udzielonej im przez prezydjum możności przemawiania na wiecu dla demagogicznych napaści w sprawach nie będących w związku z porządkiem dziennym i piętnuje postępek p. Skrzypy, który usiłował sterroryzować przewodniczącego wiecu i samowolnie usunąć go od funkcji przegłosowywania zgłoszonych rezolucji po to, ażeby sprowokować awantury i przez to dać policji sposobność rozwiązania wiecu.

III) Uchwala się zwołać na niedzielę **dnia 31. sierpnia br. WIEC ROBOTNICZY** w celu zaprotestowania przeciw rozbijaniu wieców robotniczych i omówienia sprawy wyborów do Kasy Chorych.

Prezydjum Rady Związków Zawodowych.

ŻELASZKIEWICZ. ANDREASIK.

TUNIS.

Katastrofalne położenie robotn. w Zagłębiu Krośnieńskiem

Potok, w sierpniu.

Już od dłuższego czasu szaleje u nas masowa redukcja robotników naftowych; Zorganizowani kapitaliści wypowiedzieli klasie robotniczej śmiertelną walkę, nie pomni na interes społeczeństwa nie pomni na interes państwa, byle tylko napchać swe bezdenne kieszenie. W tem katastrofalnem położeniu klasy pracującej jakoteż i społeczeństwa, nie widać żadnej pomocy ze strony Rządu, wszystko sprzysięgło się na robotnika, by go głodem zmusić do zrezygnowania z należnych mu praw. Musi się sam bronić tu i ówdzie wybuchają sporadyczne strejki; jak np. w Iwoniczu, Wulce, gdzie ocknęli się robotnicy i występują do walki, gdyż już nie podobna znieść tych „narodowych oraz francusko-żydowskich naganiaczy, którzy chcą polskiego robotnika zaprzedać w zupełną niewolę kapitału. Robotnicy w krośnieńskiem apelowali, telegrafowali do Rządu, wysyłali delegacje do wojewody p. Zimnego, który palcem w bucie w tej sprawie nie kiwnął. Robotnicy wyczerpali całą swoją cierpliwość, zawiadamiając władze, dając środki zaradcze przeciw masowemu bezrobociu — nikt się jednak tem nie zainteresował, żadną władzę nie obchodzi, jaka gospodarka panuje na kopalniach, w jaki sposób wprost okrada się Skarb Państwa. Odnosi się wrażenie, że to państwo w państwie, gdyż kapitał jest tak silny, że nikt mu nic zrobić nie może.

Chcąc przyjść robotnikom zredukowanym z pomocą, robotnicy samorzutnie zrezygnowali ze swoich poborów 25 proc., a to w ten sposób, że zaproponowali przedsiębiorcom zaprowadzenie 6 godz. dnia pracy czyli 4 zmian, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą bezrobotnym i umożliwić przynajmniej jakie-takie utrzymanie własnej rodziny. Lecz tu spotkali się ze strony tych panów z kategorycznem odrzuceniem, obywatelskich swych żądań.

Dopokąd to potrwa? czy ślepota ogarnęła tych wszystkich, którzy dzierżą ster, czy nie widzą wzburzonych mas, rozgoryczenia? Cierpliwość nasza jest już wyczerpana. Dlatego ostrzegamy całe społeczeństwo i opinję publiczną, że rozpacz daje w rękę niebezpieczną broń, że za ciężkie zakłócenie stosunków normalnych, na które się zanosi, nie my ponosić będziemy odpowiedzialność, ale ci, którzy nas do walki w obronie życia naszego i rodzin naszych podnieśli.

Robotnicy w Potoku na zgromadzeniu uchwalili następującą rezolucję:

„Robotnicy w Potoku nie przyjmują ostatniej redukcji do wiadomości, i żądają zaprowadzenia 6 godz. dnia pracy. Uchwałę ostateczną podejmą z całą stanowczością po wyniku konferencji tj. po dniu 28 bm. W razie ujemnego wyniku konferencji rozpoczniemy walkę do ostateczności“.

—:::—

Kłamstwa o „Polminie“.

Z dyrekcji „Polminu“ w Drohobyczu otrzymujemy zawiadomienie, że w sprawie artykułów umieszczonych w „Gazecie Codziennej“ pod tytułem „Skandaliczne nadużycia w „Polminie“ dnia 11. VIII. 1924 L. 5060 i z dnia 15. VIII. 1924 L. 5063 zwróciła się dyrekcja „Polminu“ do Prokuratorji Państwa z prośbą o wdrożenie przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu dochodzeń o zbrodnię oszczerstwa.

—:::—

Wollheim i Hohenlohe.

Przed kilku dniami doniesiono, że w wielkiej firmie węglowej Caesar Wollheim w Katowicach wykryto olbrzymią defraudację podatkową, w następstwie której obłożono firmę grzywną siedmiu miljonów złotych. Obecnie znów donoszą o wykryciu podobnej afery w zakładach Hohenlohego na Welnowcu, gdzie skonstatowano jeszcze większe defraudacje niż w firmie Wollheim.

Warto się przypatrzeć, co to za matadory okradają skarb polski. Firma Cesar Wollheim z siedzibą w Berlinie, a filjami na Górnym Śląsku jest największą w Niemczech firmą handlującą węglem. Właścicielem firmy (Caesar Wollheim nie istnieje) jest tajny radca handlowy Arnhold w Berlinie, zaufany ex-cesarza Wilhelma, mecenas literatury i sztuki, jeden z wodzów kapitalizmu niemiecko - żydowskiego. Uczucia jego wobec Polski muszą być wrogie, gdyż Polska, odbierając część Górnego Śląska, obcięła grubo jego dochody, a ludzie tego pokroju mierzą swój patrjotyzm wedle stopnia zarobku jaki z danego kraju potrafią wycisnąć. Nic dziwnego, że „Geheimrat“ Arnhold i jego generalny pełnomocnik (prokurent) w Katowicach Boehm na wielką skalę uprawiali defraudacje podatkowe, aby się w ten bodaj sposób zemścić na Polsce.

Hohenlohe-Werke, to także stary nasz znajomy. Wszak założyciel i główny akcjonarjusz tego olbrzymiego koncernu przemysłowego, to książę Krystjan Krafft Hohenlohe - Oehringen, pan na Jaworzynie, który w swoim czasie chciał nam odebrać Morskie Oko, a gdy się to nie udało, zamknął dostęp do Jaworzyny dla turystów polskich. Dla uratowania swych kopalń, fabryk, dóbr i lasów wobec przejścia części G. Śląska pod władzę Polski, Hohenlohe w r. 1920 utworzył z nich towarzystwo akcyjne z olbrzymim na owe czasy kapitałem, 100 miljonów marek niemieckich. W radzie nadzorczej obok samego ks. Hohenlohego zasiada obecny prezydent banku Rzeszy dr. Schacht znany przemysłowiec Petschek z Uścia (Aussig) w Czechach, no — i dwaj Polacy, Korfanty i prof. Benis.

Nie należy dziwić się, że kapitaliści i magnaci niemieccy, którzy ze zgrzytaniem zębów przeszli pod panowanie polskie, starają się umniejszyć dochody państwa. To jest zresztą metoda wszystkich kapitalistów, którzy wogóle płacenie podatków uważają „za rabunek prywatnej własności“. Dziwić się natomiast należy organom skarbowym polskim, — które powinny były znać te metody i starać się zapobiedz im w zarodku, nie czekając, aż defraudacje dojdą do miljarów. Nie omylimy się, twierdząc, że na władze polskie działało też nazwisko płatnika: Fuerst Hohenlohe, kuzyn ex-cesarza niemieckiego, magnat na 70 tysiącach morgów ziemi na samym Śląsku — jakże takiego potentata kontrolować, czy płaci tyle, co powinien?

Mamy w Polsce olbrzymie procenta zwłoki za niezapłacenie podatków w przepisanym terminie, mamy lotne komisje, które kontrolują kupców, czy prowadzą w należytym porządku księgi dla wymiaru podatku obrotowego.

Wollheim i Hohenlohe widocznie wolni byli od takiej kontroli, kiedy miesiącami, a może latami mogli zatajać swe dochody, gdyż trudno przypuszczać, aby miljardowe defraudacje powstały w ciągu kilku tygodni albo nawet miesięcy. Prawdopodobnie i pod tym względem zagwarantowana konstytucją równość wobec prawa — wykrzywiła się, a do skrzywienia tej linji, przyczyniło się niewątpliwie nazwisko Korfantego, dziś już miljardera chadeckiego, który poto widać wepchał się do tej rady nadzorczej, aby osłaniać defraudacje „księcia pana“ i pamiętać o sobie.

Komunikat.

× POWROT KOLONJI DZIECIĘCEJ Z ŁANCZYNA. Kolonja dzieci robotniczych wraca z Łanczyna w piątek (22 bm.) o godz. 530 popoł. na dworzec główny. Wzywa się rodziców, aby się zgłosili na dworzec po odbiór dzieci. **Sekcja kobiet. P. P. S.**

Echa prowincji.

Dyktatorskie rządy burmistrza p. Kostrzewskiego. — Bezradność Magistratu i Starostwa wobec zdzierstwa fiakrów. — Epidemja szkarlatyny. — Widoki na czerwonkę. — Tragiczna śmierć 3 rakarzy miejskich.

PRZEMYŚL w sierpniu.

Byliśmy tutaj świadkami arcywesołej wojny pomiędzy braćmi Albertynami, a siostrami Albertynkami. Wielebne to społeczeństwo zamieszkiwało przez długi czas wspólnie t. zw. Dom braci Albertów. Jednak powszechna dziś wojna na tle mieszkaniowem zdołała także ogarnąć tych świątobliwych ludzi. Mianowicie bracia Alberci doszli do przekonania, że dość już mają „kubit" i zażądali (jako że są płcią silniejszą) od sióstr Albertynek, by te bezwarunkowo opuściły zajmowaną część budynku. Na nic zdały się wszelkie perswazje sióstr, na nic przedstawiania, że muszą chyba zamieszkać pod gołem niebem. Bracia byli nieubłagani i napierali na siostry coraz więcej roznamiętnieni. Sprawa oparła się o ś. p. biskupa Pelczara. Ten zaś wziął w obronę uciśnione Albertynki i dyplomatycznie zwlekał z ostateczną decyzją. Ale oto w międzyczasie Opatrzność powołała go do siebie, a na stolcu biskupim zasiadł biskup Fiszer. Ten okazał się mniej względnym dla płci słabej i zdecydował rumację sióstr. I byłyby one niebożęta musiały zapewne zamieszkać w jakimś obozie nad rzeką Sanem (w sąsiedztwie domu Albertów), gdyby opatrzność nie przyszła im łaskawie z pomocą, dając im możnego protektora w osobie burmistrza p. Kostrzewskiego.

Długo łamał sobie głowę tenci burmistrz, gdzie pomieścić bezdomne siostry. Aż ot... widocznie i jego natchnęła opatrzność, albowiem znalazł wyjście iście godne Salomona. Mianowicie miasto miało improwizowany z baraków szpital epidemiczny. Tenże datuje się od roku 1915, kiedyto cieszył się nadzwyczajną frekwencją w okresie żniwa cholery, tyfusu plamistego i czarnej ospy. Gdy zaś — szczęśliwie — pozbyliśmy się tej zmory, stał opustoszały, pragnąc także przetrwać obecny ciężki kryzys i czekał — oby nie doczekał — lepszych czasów. Otóż p. burmistrz wpadł na koncept, by tenże szpital oddać na schronisko sióstr Albertynek.

Jak pomyślał, tak zrobił. Ale... maleńkie ale. Szpital był dość zrujnowany. Na mieszkanie dla zakonu trzeba go było odpowiednio odrestaurować i zaadaptować. Trzeba, zupełnie słusznie. Ale skąd wziąć pieniądze? P. burmistrz rozwiązał szybko finansową stronę tego zbożnego dzieła. Od czegoż miejska kasa? Wyasygnował tedy z tej kasy aż 40 miljardów na odrestaurowanie owego budynku szpitalnego. Uczynił to zaś bez aprobaty Rady miasta, ba, nawet bez aprobaty magistratu. Ciekawi też wielce jesteśmy, co na to powie Wydział samorządowy? Chodzi tu nietylko o ten bezprawny wydatek (drobnostki!) 40 miljardów, ale także o pozbawienie miasta szpitala epidemicznego.

Wogóle rządy obecnego burmistrza są nadzwyczaj niedołężne. Widoczne to na wszelkich polach gospodarki miejskiej. Hygjena i wygląd miasta straszne. I mimo setek dyskusji na Radzie miasta, pomimo srogich ataków Tow. upiększenia miasta, którego walne zebranie poddało druzgocącej krytyce działalność zarządu miasta na polu publicznej zdrowotności i estetycznego wyglądu miasta, nic się nie zmienia. „Ty mów, a ja zdrów" — oto dewiza p. burmistrza i tak z wszystkiem.

Już od dwóch lat prosi obywatelstwo o ustalenie taksy dla fiakrów. Ze wszech stron rozlegają się nawoływania. Fiakry rujnują Kasę chorych. Nic nie pomaga. Jeszcze dziś kurs fiakra — 20 minut drogi — kosztuje 6—7 zł.

Na całym świecie, w miastach obowiązują pewne uchwalone normy. I tak, wiadomo, że za świadectwo ubóstwa nie płaci się zwykle żadnej taksy. Tak samo za świadectwo przynależności, z tytułu 10-letniego zasiedzenia. — Inaczej u nas. P. Kostrzewski wprowadza zupełnie samowolne opłaty, z których dochód idzie niewiadomo na co? Od świadectwa ubóstwa obowiązuje taksa (aż!!) 10 złotych, od świadectwa przynależności, prócz opłaty specjalnej przy wnoszeniu prośby, pobiera się także zupełnie dowolne kwoty. Z ludzi biednych, wnoszących prośby o ustalenie wysokości czynszu ściąga się niesłychanie wysokie opłaty. Na każdem polu samowola p. burmistrza, który zupełnie nie pyta o aprobatę Radę lub magistrat.

W pewnych wypadkach byłoby nawet bardzo wskazane, by burmistrz rządził nieco po dyktatorsku. Ot, np. w dziedzinie zdrowotności miasta. Tutaj jednak p. burmistrz woli wcale nie rządzić. To też szerzy się obecnie epidemja szkarlatyny, a pierwsze jaskółki czerwonki już zawitały. Trzeba tylko popatrzeć jakiego to rodzaju owoce sprzedaje się na rynku. „Istna cholera". Porządki zdrowotne w kamienicach urągają wszelkim pojęciom. Rzeźnia znajduje się w niesłychanie opłakanym stanie. Uchwalone przez Radę na adaptacje w rzeźni kredyty, zużył p. burmistrz na restaurację domu dla Albertynek.

Czy Wydział samorządowy zechce wglądnąć w tę anarchję magistracką — oto pytanie dręczące całe obywatelstwo. Pan burmistrz zdaje się nic sobie nie robi z wszelkiej krytyki i wydziałów. Liczy się bowiem z tem że na wypadek rozwiązania Rady miasta — jako wpływowy endek — zostanie i tak komisarzem rządowym.

Dnia 16. bm. wstrząsnął opinją miasta tragiczny wypadek, którego ofiarą padły 3 życia ludzkie. Rakarz miejski, I. Orzechowski, z dwoma pomocnikami, I. Głuszko i I. Kilianem, wszyscy w wieku około 50 lat, zabrał się do wyczyszczenia kanału w zakładzie dla sierot żydowskich. Mimo wieku i doświadczenia zabrał się do roboty bez żadnych środków ostrożności. Nietylko nie zbadał uprzednio, czy w kloace są gazy trujące, ale puścił do niej odrazu obydwu pomocników. Obydwaj nieszczęśliwcy padli nieprzytomni. Przerażony śp. Orzechowski chciał im pospieszyć na ratunek, lecz i on uległ zatruciu. Wszelki ratunek okazał się bezcelowy i wszyscy trzej zmarli w szpitalu powsz., dokąd ich przewieziono.

—::::—

Niepożądany poseł.

Posłem sowieckim w Polsce na miejsce p. Obolenskiego, który ma być przeniesiony na inne stanowisko, ma zostać Wojkow, prezes delegacji sowieckiej w Komisji Reewakuacyjnej.

Kim jest Wojków, objaśnia „Robotnik":

Piotr, syn Łazarza, Wojkow, syn nauczyciela gimnazjalnego, do r. 1917 był studentem wydziału fizyko-matematycznego w Genewie. Liczy lat 34. W Genewie był jeszcze mieńszewikiem, ale przywieziony wraz z Leninem i Trockim do Rosji w 1917 roku, staje się szybko bolszewikiem i rozpoczyna karjerę komunistyczną. Na początek mianowany zostaje prezesem „gubispołkonu" w Jekaterynburgu, gdzie podpisuje wyrok śmierci na cara Mikołaja i jego rodzinę, oraz osobiście dopilnowuje wymordowania rodziny carskiej w piwnicy domu, w którym była więziona w Jekaterymburgu. Zyskawszy tem zaufanie rządu sowieckiego, Wojkow przeniesiony zostaje do Moskwy na stanowisko członka kolegjum „Siewierolesu", t. j. zarządu lasami północnemi. W 1921 roku rząd sowiecki, niezadowolony z działalności prezesa delegacji sowieckiej w Komisji Reewakuacyjnej prof. Ottona Szmidta i jego zastępcy inż. Wejemana, pierwszego usuwa, a drugiego aresztuje, prezesem zaś mianuje Wojkowa, któremu polecono zdezawuować wszystkie zobowiązania przyjęte przez jego poprzedników. Na tem stanowisku Wojkow wywiązuje się świetnie, bo uchwały komisji z października 1921 r. do dziś dnia w większości swej nie są wykonane. W zakresie sabotowania prac komisji Wojkow doszedł do mistrzowstwa. Zaznaczył się przedewszystkiem dawaniem nam „kosztowności", zawierających fałszywe kamienie, następnie zaś chowając do dziś część arrasów jagiellońskich, co do których składał uroczyste deklaracje, że zaginęły, oddawał zaś w miarę przedstawiania przez naszą delegację dowodów, gdzie w danym momencie są ukryte. Ostatnio 4 arrasy „zagubione" oddał za papiery Lenina, wspaniałomyślnie ofiarowane przez p. Zamoyskiego, zaznaczając, że jeśli znajdzie się reszta papierów, wówczas „znajdą się" jeszcze niektóre arrasy.

Wojkow ożeniony jest z obywatelką polską, pochodzącą ze sfer burżuazyjno żydowskich z Białegostoku. W r. ub. rząd sowiecki mianował go posłem swym w Kanadzie, ale wskutek protestów części prasy europejskiej i amerykańskiej, z powodu owego udziału w zabójstwie cara, nie otrzymał agrement. Czyżby za „zasługi" w dziedzinie wykonania Traktatu Ryskiego miał dostać agrement rządu polskiego? Byłoby to zupełnie niezrozumiałe i narażałoby Polskę na pośmiewisko.

—:::—

Książki nadesłane.

Dr. Konrad Pordes. USTRÓJ PERSONALNY ZAKŁADU POCZTOWEGO. Tytuł książki nie odpowiada treści. Zawiera ona bowiem bezkrytyczny przedruk ustaw, przepisów i rozporządzeń odnoszących się do funkcjonarjuszy pocztowych. Niema zatem nic wspólnego z ustrojem. O wpływie, jaki germanizm wywarł na autora świadczy przetłumaczenie żywcem „Anstalt" na „zakład", słowo nie odpowiadające ani duchowi języka polskiego, ani przeznaczeniu poczty w ustroju państwowym i społecznym, a tem mniej duchowi, który może istnieć w pewnych zakładach dla specjalnych, ograniczonych celów, lecz nie dobra ogólnego. W przedruku tym są braki, dowodzące, że autor nie zna całości tych przepisów, które chciał przedrukować. Wspomnieć tu należy choćby o rozporządzeniu Prezydjum Rady ministrów, co do warunków redukowania urzędników niewysłużonych, a którzy posiadają przepisane warunki już pod rządami zaborczymi. Włączenie do tych przepisów wzoru umowy o przewóz poczty dowodzi również, że autor zboczał od wytkniętego celu, albowiem przewoźnicy ci nie należą do personalu pocztowego. Tak samo ma się z przepisami dla inspektorów pocztowych, które tutaj nie należą. Wogóle nieporządek we wszystkiem.

Trudno się dłużej rozwodzić nad niedostatecznością tej pracy. Jest ona drugą o tej samej materji i niestety nie odbiega niczem od wyrwania się pierwszego Filipa z Konopi. Literatura pocztowa niema wogóle szczęścia w Polsce. Już to samo pozwala się domyślać, dlaczego poczta zupełnie zawodzi. Obu tym autorom ich nieudałych usiłowań choćby kompilatorskich nie można brać za złe, jeżeli ich minister tak samo się spisał. Widocznie wzorują się na nim, i na całym duchu, jakim owiana jest nasza poczta. Pisząc o „zasadach urządzenia poczty" wydał on właściwie przepisy dla załączeń monterów telegraficznych i telefonicznych. Jeżeli tak robi profesor kursów telegraficznych w Petersburgu a później polski minister, to musi być wybaczone więcej ludziom, którzy nie mogli wzbogacić swej umysłowości w Gal. dyrekcji poczt, ani pod ludźmi, którzy zamienili ją na polskie ministerstwo poczt. Z takiego gniazda mogą się wyłonić tylko takie stosunki, jak te, pod którymi zapanowała anarchja na wschodzie państwa.

Król Staś mawiał o takich pracach „szkoda czasu i atłasu".

Liga Narodów.

WIEDEŃ, 21 sierpnia (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Genewy, że pierwsze posiedzenie Ligi Narodów odbędzie się pierwszego września o godz. 11 przedpołudniem. Otwarcia dokona belgijski minister spraw zagr. Hymans, który jest równocześnie przewodniczącym Rady Ligi Narodów, mającej obradować równolegle z sesją Ligi Narodów.

Sprawozdawcze zgromadzenia poselskie

tow. posła Jędrzeja Moraczewskiego

odbędą się.

W STANISŁAWOWIE: dnia 23 bm. o g. 4 pop.
W KAŁUSZU: dnia 24 bm. w sali Magistratu.
W BROSZNIOWIE: 25 bm. o godz. 10 rano.
W RYPNEM 25 bm. o godz. 4 pop.
W WYGODZIE 26 bm. o godz. 12 w poł.
W DOLINIE 26 bm. o godz. 5-ej popoł.
W BOLECHOWIE 27 bm. o godz. 5-ej popoł.
W SKOLEM: 28 bm. o godz. 12 w poł.
W SYNOWÓDZKU 28 bm. o godz. 4·15 popoł.
W SAMBORZE. 29 bm.
W SOKOLIKACH: 30 bm. dla wyborców. z Sianek, Sokolik i Turki.
W STRYJU: dnia 31 bm.
W STEBNIKU 2 września.
W SCHODNICY· 3 września.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Rady zawodowej odbędzie się w piątek dnia 22 sierpnia punktualnie o godz. 7 wieczór w lokalu pracowników gminnych.

—:::—

Ze sportu.

CZARNI—LECHJA. Match footbalowy o mistrzostwo klasy A. pomiędzy powyższemi drużynami odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 4·30 w parku sportowym I. L. K. S. „Czarni“.

Ze względu na dobrą formę, w jakiej się znajduje obecnie „Lechja“ czego dowodem jej zwycięstwo nad przemyską „Polonją“, zawody zapowiadają się interesująco.

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496